



# Rivoli

Kolejny triumf Bonapartego nad Austriakami, 14 – 15 stycznia 1797 roku

**Do Czytelników**

Takie buty! – Maciej Rosalak..... 3

**Podkomendni „małego kaprała” – rubryka Michała Mackiewicza i Marka Szyszki:**

Ojciec francuskiej armaty ..... 4

**Mapa** polityczna Włoch w latach 1796 – 1797 ..... 6

**Wydarzenia** na świecie, w Europie i na ziemiach polskich ..... 7

**Główna opowieść zeszytu**

Rivoli - kolejne zwycięstwo Bonapartego nad Austriakami – Andrzej Nieuważny ..... 9

**Infografika** bitwy pod Rivoli – Norbert Suchorzewski ..... 24

**Wojna i władza**

Grand Tour po Europie, a nawet dalej – Jarosław Czubyński ..... 25

**Napoleonica – rubryka Bogdana Boruckiego:**

Rue de Rivoli ..... 27

**W następnym odcinku**

Bitwa morska u Przylądka Św. Wincentego, 14 lutego 1797 r. .... 28

*Na okładce: Bonaparte pod Rivoli, mal. Henri-Félix-Emmanuel Philippoteaux, 1844 r. (fragment)  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

**OFICYNA WYDAWNICZA „MÓWIĄ WIEKI” SP. Z O.O.**

**Redakcja:** Bogusław Kubisz, Jarosław Krawczyk

**Promocja i marketing:** Mateusz Borucki, tel. 22 45 70 420

e-mail: mborucki@bellona.pl

**Skład:** Adam Karwowski

**Korekta:** January Szustakowski

Odcinki można zamawiać w Internecie na [www.napoleonbitwy.pl](http://www.napoleonbitwy.pl)

**Cykl ukazuje się pod patronatem:**

**Polskiego Towarzystwa Historycznego i Fondation Napoléon**

**MÓWIĄ  
WIEKI**  
MAGAZYN HISTORYCZNY





## DO CZYTELNIKÓW

### Takie buty!

W drugiej połowie lat 90. XVIII stulecia rewolucyjna Francja toczyła wojnę przede wszystkim na terenach północnych Włoch. Wojna wyżywi się sama – mawiali liczni wodzowie od czasów starożytnych po najnowsze, którzy starali się zawsze przenieść działania bojowe na obce terytorium. Chroniło to rodaków przed rabunkiem, cierpieniem i gwałtowną śmiercią, a zarazem uwalniało ich od kosztów utrzymania wojsk. Ofiarą takiej kalkulacji padli Włosi.

Nad doliną Padu – od Turynu po Wenecję – leżały bogate miasta kupców, bankierów i rzemieślników, pełne towarów i dzieł sztuki. Rozciągały się ziemie o wysokim poziomie kultury rolnej, gdzie dojrzewały zboża, oliwki i winna latorośl. To wszystko żywiło francuską Armię Italii, przysparzało łupów wysyłanych do Paryża i dawało pieniądze z nakładanych przez Bonapartego kontrybucji. Dzięki temu prowadzenie wojny stawało się znacznie prostsze.

To, co dziś nazywamy logistyką – a więc zaopatrzenie w żywność, sprzęt bojowy i amunicję, wytyczanie szlaków oraz harmonogramów poruszania się transportów i oddziałów – było nieporównanie łatwiejsze, gdy wszystko co potrzebne żołnierzom znajdowało się na miejscu, niż gdyby trzeba było to dostarczać znad Rodanu przez Alpy.

– Ale jednak to Austriacy byli dla Włochów okupantami, a Francuzi przynosili wolność! – może ktoś powiedzieć. Tak, to prawda. Ale prawdą jest też, że wojska Habsburgów, lepiej zaopatrzone i jednak broniące swego stanu posiadania, a nie zdobywające nowe ziemie, niosły mieszkańcom mniej dolegliwości od wiecznie wygłodniałych i obdartych Francuzów. Ci ostatni, używając znanego skądinąd powiedzenia, zdejmowali Włochom kajdany wraz z butami.

Przed laty wyświetlano nawet zabawną komedię francuską o butach właśnie, które jakiś prosty huzar zrabował italskiemu bratu, mówiąc, że to typowe buty dla żołnierza. Następnie kapral zabrał buty żołnierzowi, mówiąc, że są typowe dla podoficera, jemu z kolei zabrał je oficer, aż w końcu trafiły do generała. Bo uznał je, oczywiście, za typowe buty generalskie.

– To takie buty! – mówili Włosi, pierwsi uwolnieni od majątku i zrównani w biedzie przez francuskich braci. Po nich mówili tak Niemcy, Holendrzy, Hiszpanie, a w końcu nawet Polacy nad Wisłą i Niemnem. Ciekawe są relacje zachowane w Tarnowskich Górach, kilkakrotnie rabowanych przez żołnierzy napoleońskich (w tym Polaków!). Mieszkańcy w rezultacie zaczęli sprzyjać – o zgrozo! – Prusakom. Do tego momentu, na szczęście, mamy jeszcze 10 lat naszej opowieści o zwycięstwach boga wojny, który zwyciężał m.in. dlatego, że wiedział jak żywić wojnę... ■



MACIEJ ROSALAK  
„Rzeczpospolita”

MICHAŁ MACKIEWICZ

## PODKOMENDNI „MAŁEGO KAPRAŁA”

### Ojciec francuskiej armaty

Sukcesy Napoleona i to już na samym początku jego kariery, opierały się w znacznej mierze na artylerii, którą potrafił doskonale manewrować, i dla której umiejętnie wybierał pozycje ogniowe. Nie byłyby one jednak możliwe bez reform Jeana Baptiste’a de Gribeauvala, nazwanego przez Bonapartego „ojcem francuskiej artylerii”.



Zdobył on bogate doświadczenie w armii austriackiej podczas wojny siedmioletniej i po powrocie do kraju stał się orędownikiem gruntownej modernizacji sprzętu – zarówno armatnich luf, jak też łoż, przyrządów celowniczych i całego wyposażenia. Myślą przewodnią było zwiększenie ruchliwości i szybkostrzelności. Ujednotocił kalibry i zmniejszył wagę luf do 150-krotnej wagi kuli (w poprzednim systemie Valliera ciężar luf sięgał 250-krotnej wagi kuli). Zmniejszono nieco łoża, zwiększając jednak średnicę kół i zaopatrując je w że-

Rys. Marek Szyszko



lazne lane buksy oraz osie z kutego żelaza. Dla ułatwienia w manewrowaniu działem na polu walki łoża otrzymały liny zaczepiane do osi i haki u ogona do zaczepiania rzemieńnych pasów. Aby zapewnić lufom jak najściślejsze wymiary poddawano je precyzyjnej obróbce, zrezygnowano także z ornamentyki, w praktyce zwiększającej jedynie ciężar.

Reformator wprowadził miedziany wkręcany zapal, zastosował również przyrządy celownicze, czyli mechanizm śrubowy zamiast drewnianych klinów do celowania w pionie oraz muszki na wylocie. Do dział polowych zaczęto używać odtąd gotowych ładunków, czyli pocisku złączonego razem z materiałem miotającym (gotowe ładunki armatnie były wynalazkiem Gustawa Adolfa króla Szwecji i wielkiego wodza). Pojawiały się przodki, znacznie ułatwiające transport dział, nie będące jednak jaszczami, bowiem podręczny zapas amunicji przewożono w drewnianych skrzyniach spoczywających pomiędzy ścianami łoża. Artylerii towarzyszyły w polu kuźnie polowe wraz z całym osprzętem oraz jaszczce amunicyjne mieszczące gotowe ładunki.

Zarówno przy produkcji dział, jak też i amunicji do nich, przestrzegano się ściśle wymiarów, system Gribeauvala zaprowadził niespotykany dotąd porządek. W okresie wojen rewolucyjnych system ten pozostał bez zmian. Artyleria polowa składała się z armat 12-, 8-, i 4-funtowych (te ostatnie towarzyszyły bezpośrednio piechocie) oraz 6-calowych granatników. Skuteczny zasięg strzału dla armat wynosił (kula pełnolana/kartacz): 12-funtowa 900/600 m, 8-funtowa 800/550, 4-funtowa 700/400. Francuskie łoża działowe malowane były na kolor oliwkowo-zielony. Malowanie łoż wynikało zarówno z celów identyfikacyjnych, jak i ochronnych (zabezpieczenie drewna przed warunkami atmosferycznymi). Poza tym trzeba pamiętać o szczególnym wówczas zamięrowaniu do estetyki w ówczesnych „kolorowych” armiach.

Mundur artylerzystów nie uległ zmianie od czasów monarchii, przy czym był on zbliżony formą i krojem do ubioru piechoty liniowej. Składał się z granatowego sukienego fraka o długich połach i szkarłatnych wypustkach klap, naramienników, kołnierza oraz, także granatowych, kamizelki i spodni. Sztylpy, podobnie jak w piechocie, były czarne. Na głowę zakładano dwurożny, czarny filcowy kapelusz.

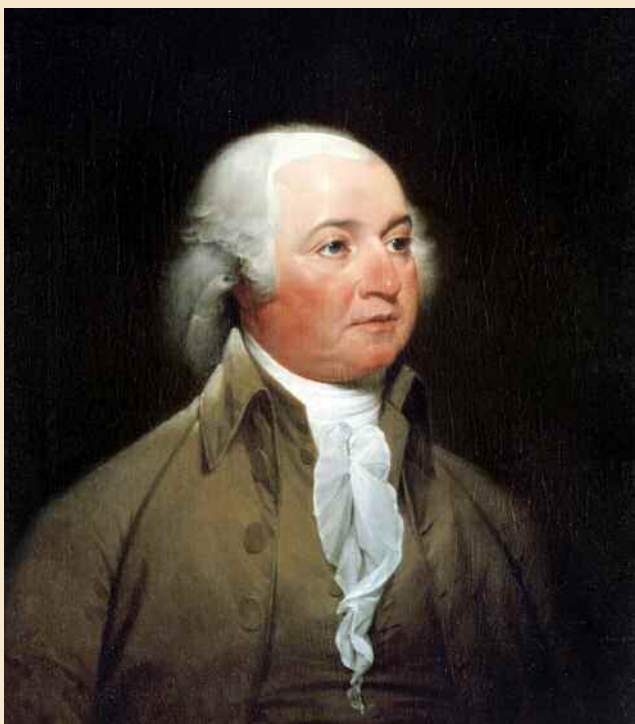
Uzbrojenie stanowił karabin artyleryjski wz. 1777 (krótszy od piechotnego, posiadał charakterystyczny zdwojony środkowy bączek) z bagnetem oraz tasak z mosiężną odlewaną rękojeścią mającą postać głowy orła. Do obsługi armaty 12-funtowej potrzeba było 15 ludzi, przy czym tylko kilku było kanonierami. Armata 8-funtowa wymagała 13, a 4-funtowa ośmiu ludzi. Na tę pierwszą przypadły 64 kule i 8 kartaczy, na pozostałe odpowiednio: 82/10 oraz 50/8. Stosowano dwa rodzaje kartaczy – do strzelania na większe odległości, mające postać kiści winogrona, z kilkudziesięcioma kulami dużego kalibru oraz pociski do prowadzenia ognia na mniejszym dystansie – przeszło 100 kul małego kalibru umieszczonych w blaszanej puszcze. ■



Rys. Leszek Nabiatek



## WYDARZENIA



Prezydent USA John Adams, mal. John Trumbull, 1793 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

### Świat

4 marca 1797 roku John Adams jr został zaprzysiężony w Waszyngtonie na drugiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. 61-letni polityk zwyciężył w wyborach jako kandydat Partii Federalistycznej. W latach 1774 – 1775 był delegatem kolonii Massachusetts do Kongresu Kontynentalnego. Opowiadał się za oderwaniem kolonii od Wielkiej Brytanii. Współtworzył deklarację niepodległości. W latach 1778 – 1788 reprezentował swój kraj jako poseł we Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii. W 1789 roku zdobył drugi wynik w wyborach prezydenckich, co zapewniło mu wiceprezydenturę w gabinecie George’a Washingtona. Jego kadencja zakończyła się w 1801 roku, a kolejnym prezydentem został Thomas Jefferson.

### Europa

Po upadku powstania kościuszkowskiego i trzecim rozbiorze, wielu polskich oficerów i żołnierzy wyemigrowało do krajów Europy Zachodniej. Założona w 1794 roku w Paryżu, przez emisariusza Kościuszki Franciszka Barssa, organizacja polityczna Agencja, chciała z nich sformować polskie jednostki walczące u boku francuskiej armii republikańskiej. W końcu 1796 roku, dzięki poparciu gen. Bonapartego, władze Francji za pośrednictwem Agencji zleciły gen. Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu



Wjazd gen. Jana Henryka Dąbrowskiego do Rzymu, mal. Januاری Suchodolski  
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

utworzenie we Włoszech Legionów Polskich. 9 stycznia 1797 roku Dąbrowski zawarł porozumienie z Administracją Generalną Lombardii o formowaniu Legionów Polskich Posiłkowych Rzeczypospolitej Lombardzkiej (konstytucja Republiki Francuskiej zabraniała tworzenia oddziałów cudzoziemskich). Pod koniec stycznia zatwierdził je Bonaparte. W połowie maja w składzie Legionów znajdowały się już trzy bataliony utworzone z ochotników lub Polaków służących wcześniej w armii austriackiej, którzy zostali wzięci do niewoli.

## Polska

26 stycznia 1797 roku w Petersburgu Rosja i Prusy zawarły traktat o podziale i przejęciu zobowiązań finansowych oraz własnościowych po byłym Królestwie Polskim. Stronę rosyjską reprezentował kanclerz hr. Iwan Ostermann, pruską zaś poseł hr. Bogislav Friedrich von Tauentzien. W negocjacjach ani w ceremonii podpisania traktatu nie uczestniczył – mimo zaproszenia – przedstawiciel Austrii. Sygnatariusze przyjęli na siebie wszelkie zobowiązania finansowe i gospodarcze państwa polskiego proporcjonalnie do wielkości terytoriów, które przypadły im w wyniku trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej. 8 marca w Pawłowsku car Paweł I ratyfikował ten traktat.

*oprac. Tomasz Bohun*



*Hr. Iwan Ostermann, w 1797 r. kanclerz cesarstwa rosyjskiego  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*



# RIVOLI

## Kolejny triumf Bonapartego nad Austriakami 14 – 15 stycznia 1797 roku

### W trzy doby do historii

Trzydniowa „operacja Rivoli” wykładana była przez dwa wieki w szkołach wojskowych jako przykład bezprecedensowego triumfu. Pruski teoretyk wojny von Clausewitz nie krył podziwu dla 27-letniego Bonapartego, który rozbił 43-tysięczną armię austriacką, zabijając lub raniąc do 6 tys. przeciwników, a kilkanaście tysięcy – trzecią część ich sił! – zmuszając do złożenia broni. Pisał: „Rezultat ten, osiągnięty ze słabszą armią należy do najwspanialszych epizodów w dziejach wojskowości, i można powiedzieć, że on [Bonaparte] przeszedł sam siebie”.

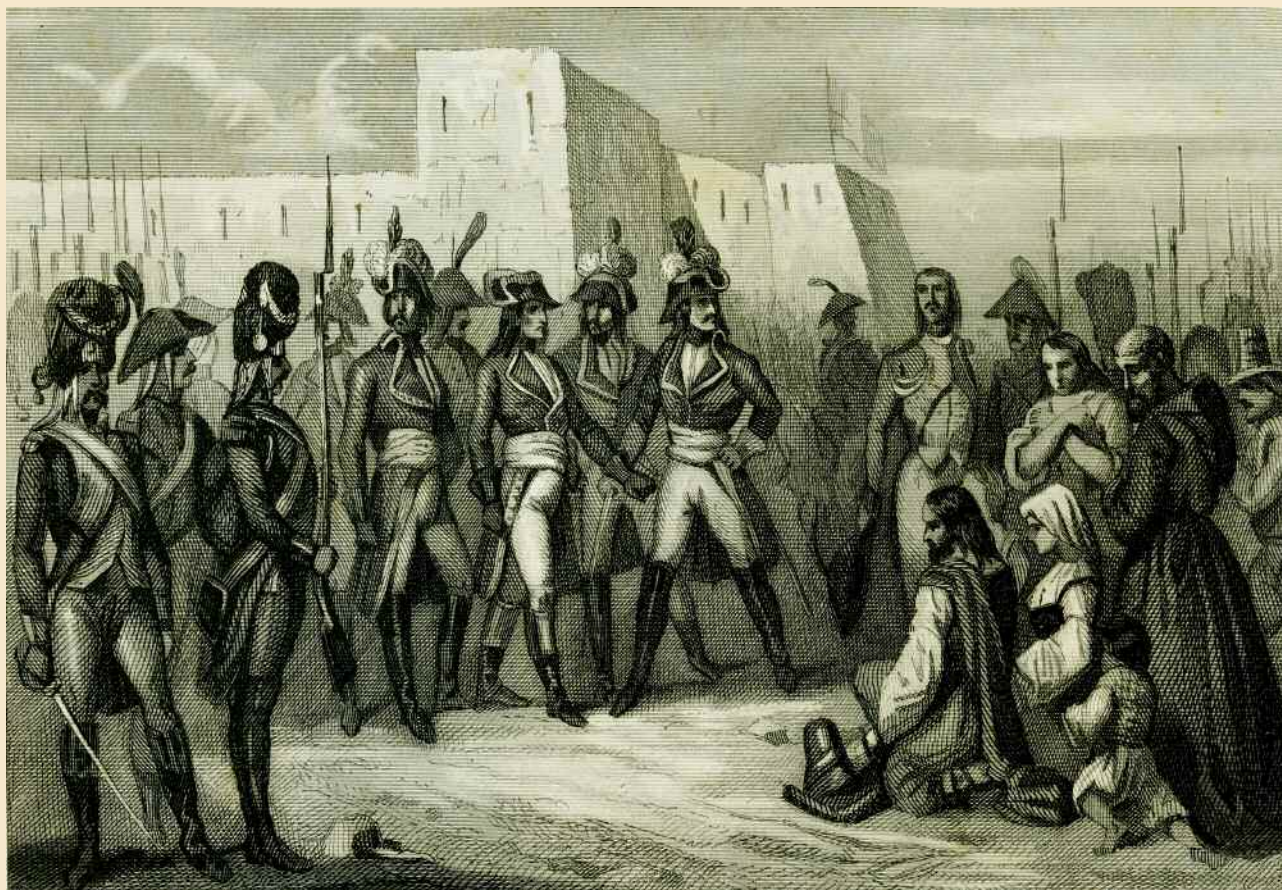
### Dogrywka po Arcole

17 listopada 1796 roku, trzeciego dnia bitwy pod Arcole, dowodzący francuską Armią Italii gen. Bonaparte czuł się pełnym zwycięzcą. Odwody bijących się dzielnie wojsk austriackich 70-letniego gen. Alvinczy’ego były zużyte, a pojawienie się na ich tyłach słabych oddziałów francuskich złamało morale Austriaków. I nawet kolejna klęska nieszczęsnego podkomendnego Napoleona gen. Vaubois nie mogła powstrzymać ich odwrotu.



**ANDRZEJ NIEUWAŻNY**

historyk epoki napoleońskiej z Uniwersytetu  
Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii  
Humanistycznej im. A. Gieyszтора w Pułtusku



Gen. Bonaparte w Weronie, 1797 r., rycina, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





Żołnierze francuscy rabują włoskie zabytki, rys. James Gillray  
Fot. Leemage/ East News

Koniec jesiennej kampanii nie oznaczał jeszcze końca wojny. Obie wyczerpane i wykrwawione armie nabierały sił, by stanąć do dogrywki obu wodzów. Alvinczy wycofał zdziesiątkowane siły główne w górę Adygi, do Trydentu, odtwarzając wojsko także w Tyrolu. W końcu grudnia miał już 28 tys. ludzi. 9 tys. żołnierzy gen. Provera osłaniało linie komunikacji z Triestem, trzymając Padwę, a 6 tys. gen. Bajalicia – Bassano.

Tymczasem po stronie francuskiej gen. Joubert – mianowany dowódcą dywizji w miejsce Vaubois – z 10 tys. żołnierzy pilnował Alvinczy’ego, wyglądając go od północy powyżej Rivoli, między jeziorem Garda a Adygą. W tymże kierunku spoglądało 9400 żołnierzy Massény, rozciągniętych od Werony po Bussolengo. Na zachód od nich łączności z Mediolanem pilnowała, między Peschierą a Brescią, dywizja gen. Reya – 4100 ludzi. Od wschodu wypatrywało Austriaków 10,5 tys. ludzi gen. Augereau, centralna pozycja pozwalała mu ruszyć w potrzebie na Legnago lub Caldiero. Nad Padem 8,5 tys. żołnierzy Séruriera wciąż blokowało osłabiony austriacki garnizon Mantui (z początkowych 24 tys. generałowi Wurmserowi ubyła trzecia część). Pod Bolonią nieduży oddział Lannesa obserwował armię papieską. Ustawienie Francuzów pozwalało im zatrzymać przeciwnika nadchodzącego z każdej strony świata i ocenić w boju jego liczbę. W razie ataku głównych sił Bonaparte mógł wesprzeć zaatakowanych większością swych wojsk.

Przy rozproszeniu Francuzów na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, szybkość decydowała o wszystkim. Półbrygadam nie wolno było się rozpraszać („wszystkie porażki generała Vaubois biorą się z tego niszczącego dla dyscypliny systemu rozdrobnienia” – pisał Bonaparte



do Jouberta), a 21 grudnia ogłoszono wojsku kod porozumiewania się za pomocą... armat. Liczba wystrzałów odpowiadała konkretnym, zapisanym w tablicy, przypadkom oraz sile nacierających Austriaków. Tego samego dnia w kilkunastu miejscowościach rozmieszczono konnych kurierów (od 8 do 10 ludzi na posterunek) gotowych do natychmiastowej podróży z rozkazem lub meldunkiem.

Żołnierze obu armii marzli i marzyli o ciepłym jedzeniu oraz dachu nad głową. Dowódcy i intendenci łamali głowę nad zaopatrzeniem i pieniędzmi. Bonaparte bez litości zażądał od Lombardii spłaty w ciągu sześciu tygodni 3,4 mln liwrów z nałożonej po wzięciu Mediolanu 20-milionowej kontrybucji oraz 1,2 mln tytułem podatku lokalnego. Pieniądze ciągnięto ze sprzedaży dóbr Habsburgów oraz kościelnych sreber. Francuzi wymuszali też „pożyczki” na miejscowych izbach handlowych. Praktyczne dylematy zarządzania 46-tysięczną armią pokazuje ten rozkaz Bonapartego: „Związane z klimatem zagrożenia skłoniły naczelnego wodza do wydania rozkazu o codziennej dystrybucji wina wszystkim wojskom: niebezpieczeństw tych już nie ma, jako że obecna pogoda w Lombardii jest taka sama jak we Francji. Tak więc przydział wina jest zawieszony aż do nowego rozkazu dla wojsk skoszarowanych lub stojących kwaterunkiem w Lombardii i Piemontcie; wino będzie jednak rozdzielane między oddziały dywizji liniowych i te, które są w marszu, gdziekolwiek się znajdują. W miarę możliwości dywizjom liniowym rozdelać się będzie wino i wódkę na zmianę, czyli jednego dnia wino, następnego zaś wódkę”.



### Austriacy nadchodzą

Pobity w listopadzie 1796 roku Alvinczy nie palił się do zimowej, trudnej dla wojska i logistyki, ofensywy. Przygotował ją jednak (a właściwie powierzył przygotowanie szefowi sztabu mjr. Weyrotherowi) pod naciskiem cesarza Franciszka II, który obawiał się utraty Mantui. Na początku stycznia zapadła decyzja: 28-tysięczna armia Alvinczy’ego miała uderzyć na Jouberta pod Rivoli, 9 tys. żołnierzy Provera ruszało z Padwy na Legnago, a Bajalić z 6 tys. żołnierzy miał zapewnić łączność między oboma generałami, za cel biorąc Weronę. Polecono mu związać jak największą liczbę Francuzów tak, by ułatwić zadanie nie tylko Alvinczy’emu, ale także Proverze, który miał dotrzeć do Mantui, rozerwać pierścień oblę-

Gen. Josef Freiherr Alvinczy von Borberek, głównodowodzący wojsk austriackich walczących w północnych Włoszech, sztych francuski, XIX w.  
Fot. Wikipedia

żenia i wzięć Bonapartego w kleszcze.

Przygotowania i marsze przeciwnika – korpusy Provery i Bajalicia ruszyły od wschodu 6 stycznia 1797 roku – nie uszły uwadze francuskiego (bądź pracującego dla Francuzów) wywiadu. Z Bazylei obserwował Austriaków wybitny spec od działań tajnych, alzacki dyplomata Theobald Bacher, sprawdzili się też agenci Jouberta i Augereau. Kiedy 11 stycznia Alvinczy



General austriacki i jego adiutant z kampanii włoskiej, rycina francuska, XIX w.  
Fot. ze zbiorów Andrzeja Nieuważnego

ruszył wzdłuż Adygi, Bonaparte nie był zaskoczony. Już dwa dni wcześniej opuścił Mediolan, aby 12 stycznia wieczorem dotrzeć do Werony. O sukcesie lub klęsce decydował czas, jednak przed koncentracją wojsk francuski wódz musiał mieć pewność, które zgrupowanie austriackie jest najsilniejsze. Czekał więc jeszcze 24 godziny na informacje wywiadu. Zakładał wprawdzie, że zasadniczy atak pójdzie na Jouberta i posłał mu nieduże posiłki, ale jeszcze rankiem 13 stycznia pytał generała, czy obserwowane siły austriackie przekraczają 9 – 10 tys. ludzi, co oznaczało, że tędy wiedzie główny kierunek wrogiej ofensywy. Odebrany po południu meldunek agenta Toli potwierdził doniesienia Jouberta i rozwiął wątpliwości: gros sił austriackich atakowało od północy. Oddziały francuskie wojska ruszyły pospiesznie na Rivoli. Bonaparte przybył tam nocą.

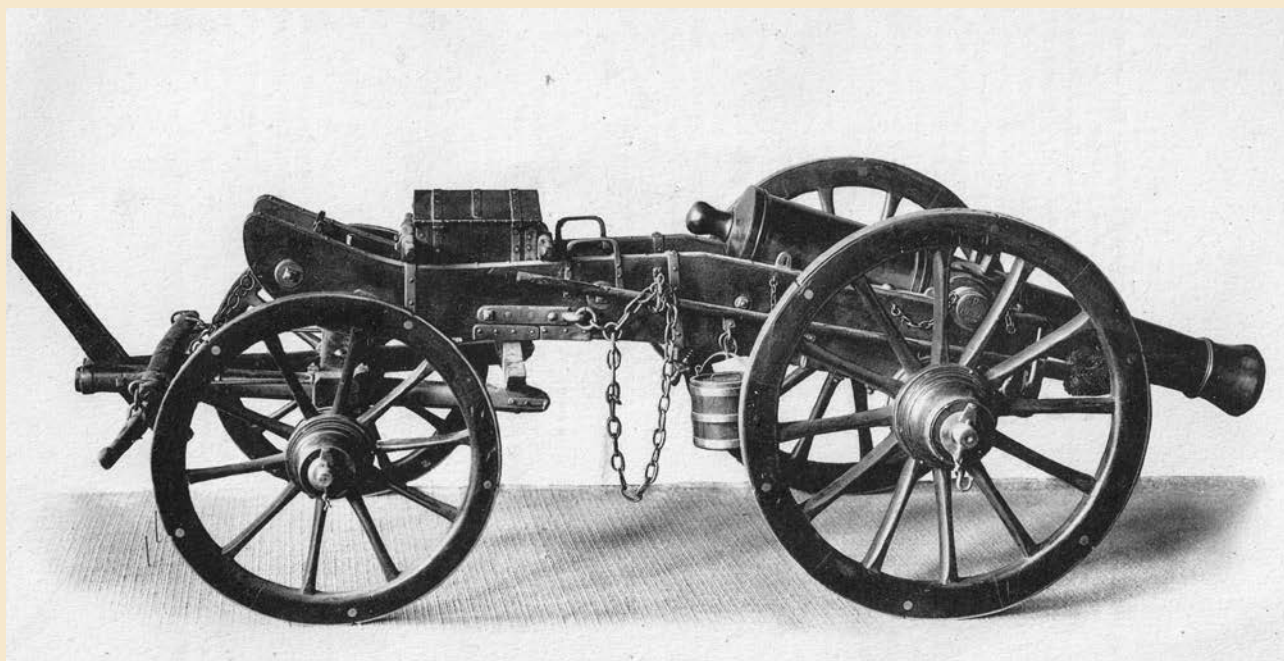


### Kto żyw ku Rivoli...

Maszerujący na południe Alvinczy musiał przebyć położone w centrum doliny Górnej Adygi płaskowzgórze Rivoli. Natura stworzyła tu wyjątkowo trudne dla walczących pole bitwy. Góry otaczają je od zachodu i wschodu, wąskie, kamieniste drogi bardzo utrudniały użycie jazdy i artylerii, szczególnie w północnej części doliny. Ograniczona wodą i górami droga na lewym

Gen. Bonaparte wśród żołnierzy dywizji gen. Vaubois na płaskowyzu pod Rivoli, rycina, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





Francuska armata polowa systemu Gribeauvala z końca XVIII wieku  
Fot. ze zbiorów Andrzeja Nieuważnego

brzegu Adygi nie pozwalała rozwinąć wojska, Austriakom pozostawał trakt na prawym brzegu, który oddalając się od rzeki między Incanale a Osterią, wiódł przez płaskowzgórze Rivoli. Dopiero tam można było rozwinąć tysiące maszerujących w kolumnach żołnierzy i ustawić armaty.

Ze względu na trudny teren Alvinczy podzielił siły na sześć kolumn. W centrum maszerowali generałowie Liphay (4,7 tys. ludzi) i Köblös (4 tys.), wzdłuż prawego brzegu Adygi siedł Quasdanović (7 tys.), który jako jedyny prowadził artylerię, jazdę i tabory. Za nim szła kolumna gen. Ocskaya (3,4 tys.), który miał obsadzić Monte Magnone. Od strony Lumini ku Adydze uderzał prawoskrzydłowy korpus gen. Lusignana (5 tys.). Po lewym brzegu maszerował jedynie słaby korpus gen. Vukassovicia (3,5 tys.), który miał znieść francuską redutę pod La Chiusa, przerzucić most i nawiązać kontakt z Lusignanem. Rozproszenie sił austriackich oznaczało, że jedność operacyjną osiągną dopiero po zdobyciu płaskowzgórza Rivoli. Szwankowała komunikacja, tak ważna dla koordynacji działań.

Wiemy już, że 12 stycznia Bonaparte czekał na rozjaśnienie obrazu. Austriacy atakowali od wschodu: Bajalić zagrażał Weronie, bronionej przez Masséne, Provera zaś od kilku dni szarpał wojska Augereau nad dolną Adygą. Napoleon wzmocnił jego obronę oddziałami generałów Duguy (jazda) i Victora, przesunął także na wschód 4 tys. piechurów Reya. Machnąwszy ręką na zagrożenie ze strony wojsk papieskich, pchnął dodatkowo na pomoc



Gen. Barthélemy-Catherine Joubert  
podczas kampanii włoskiej  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Augereau 2,9 tys. żołnierzy generałów Rivauda i Lannesa. Nie wykluczał bowiem, że operacyjnym celem Austriaków jest Legnago.

Nazajutrz wszystko było jasne. Naciskany przez Alvinczy'ego Joubert opuścił obserwacyjną pozycję pod La Coroną i cofnął się do Rivoli, a Bonaparte słał wszystkie rezerwy na północ. Masséna ruszył na pomoc z trzema półbrygadami, pozostawiając w Weronie gen. Chabota z ledwie sześcioma batalionami; garnizon ten wzmocnili później piechurzy (2 tys.) i jeźdźcy (700) przysłani przez Augereau. Rey ruszył z Vallegio ku Castelnuovo, a Victor ku Villafranca. Manewr Francuzów miał swoją cenę. Pozostawiony z 9 tys. ludzi Augereau nie mógł skutecznie upilnować brzegu Adygi na 30-kilometrowym odcinku od Zevio po Badię. Gdy wieczorem 13 stycznia 9 tys. żołnierzy Provery uderzyło na Anghiari, sześciokrotnie tu słabsi Francuzi nie mieli szans. Austriacy zdobyli tak ważny dla nich most, a dywizja Augereau została rozcięta: dowódca zachował na południe od Anghiari 5 tys. ludzi (wzmocniły go jednak wojska obserwujące państwo papieskie), na północ zaś gen. Guieu miał ich 4 tys. Póki co mogli obserwować marsz zwycięskiego Provery ku Mantui.

### Będzie bitwa

Gdy Bonaparte dotarł w nocy do Jouberta, dywizja tego ostatniego zbierała się już do odwrotu. Naczelną wódz zatrzymał jej marsz. Wpatrując się bowiem w mapę zrozumiał, że jeśli w ogóle można zatrzymać silniejszych Austriaków (nie wiedział chyba, że nocą mieli oni aż trzykrotną przewagę), to tylko pod Rivoli.

Zamknięta między Monte Pastello a Monte Baldo przestrzeń uniemożliwiała przeciwnikowi manewr oraz wykorzystanie jazdy i artylerii. Do tego pozycja na płaskowzgórzu dominowała nad okolicą, a tygodnie oczekiwania pozwoliły Francuzom – choć z trudem – podciągnąć armaty. Joubert miał też w rezerwie dywizyjną kawalerię. Z mapą w rękę i meldunkami z rozpoznania, Bonaparte „czytał” zamierzenia Austriaków. Zbyt oddalony Lusignana nie należało się obawiać w pierwszej fazie bitwy. Vukassović był odcięty od pola walki Adygą, choć mógł wspierać swoich ogniem z armat. Najsilniejszy pozornie Quasdanović miał wprowadzić jazdę i działa, ale przed zdobyciem choć części płaskowzgórza mógł atakować tylko czołem kolumny marszowej. Trzeba więc było najpierw uderzyć na austriackie centrum (Lipthay, Köblös, Ocskay), a po jego rozbiciu ruszyć ku skrzydłom. Licząc na szybkie wsparcie przez Masséne i Reya, Bonaparte zagrał *va banque*, ściągając większość sił z prawego skrzydła i tyłów ku centrum. Quasdanovicia miała zatrzymać jednak tylko 39. półbrygada piechoty.

Bonaparte kalkulował czas i ruchy obu wojsk. Widząc oddalenie Lusignana, założył że przeciwnik nie uderzy przed świtem. Trzeba było go wyprzedzić. Nie czekając na Masséne, Francuzi ruszyli w przód, zajmując dogodne pozycje. Brygada gen. Viala obsadziła tuż pod nosem piechoty Ocskaya kaplicę San Marco, Joubert z 33. półbrygadą zajął wieś Lubiara, na lewo



od niego – dwie półbrygady (85. i 29. lekka) rozwinęły się na wzgórzach Trombalore. Klucz do sukcesu tego ryzykownego manewru trzymała 39. półbrygada blokująca Quasdanovicia pod Incanale. Około godz. 5.00 pod Rivoli pojawiła się jazda i sześć armat Massény; 18. półbrygada piechoty stanęła na brzegu jeziora Garda, by zaskoczyć i związać Lusignana. Reszty piechoty Massény oraz wojsk Reya wciąż jednak nie było. Zamiast 23 tys. piechurów, 1500 jeźdźców i 35 dział, Bonaparte miał nieco ponad 10 tys. ludzi i 12 armat.

### Alvinczy atakuje

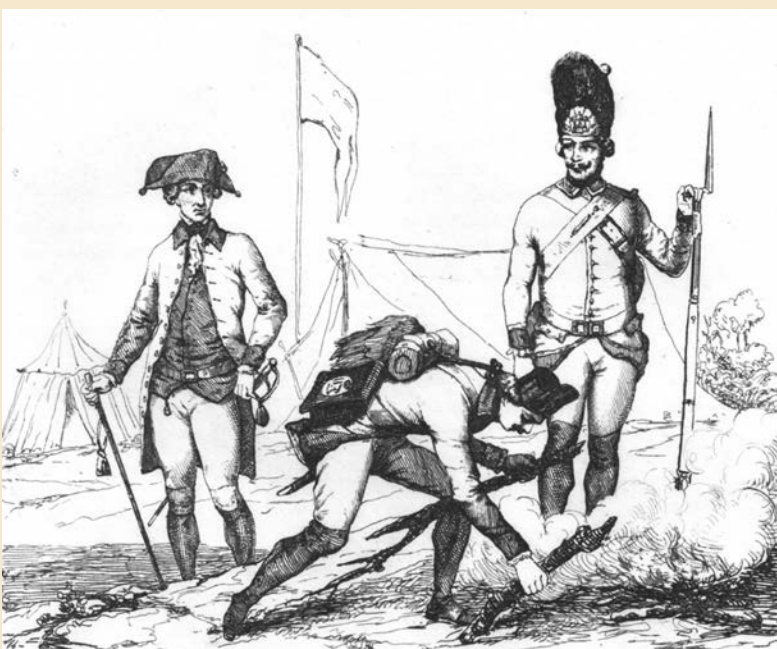
O godz. 7.00 ponad 12 tys. żołnierzy generałów Liphaya, Köblösa i Ocskaya ruszyło do ataku. Szczególnie ciężkie walki toczyły się między San Marco, Lubiara i San Giovanni: żołnierze obu armii walczyli ze zmiennym szczęściem wśród odłamków skalnych i winnic. Liphay spychał lewe skrzydło Francuzów, zagrażając im odcięciem od Rivoli, ale stojąca w centrum, dowodzona przez gen. Sandoza 14. półbrygada trzymała się twardo, a kartacze studziły zapal Austriaków. Śmiertelnie rannego Sandoza zastąpił Berthier, a dowodzący do tej pory z centrum Bonaparte ruszył ratować lewe skrzydło.

Okolo godz. 9.00 było źle, ale wtedy właśnie zaczął wreszcie działać francuski plan. Półbrygady Massény dotarły w końcu pod Rivoli i po krótkim odpoczynku ruszyły na Liphaya, a wsparło je pięć nowych armat. Piechota Jouberta i Massény odebrały po ciężkiej walce wzgórze Trombalore. Jednak w centrum atak Ocskaya zmusił 14. i 33. półbrygadę do cofnięcia się ku pozycjom własnej artylerii. Z kolei pod Incanale, atakowana od czoła przez Quasdanovicia, bombardowana z za rzeki przez działa Vukassovicia i ostrzeliwana od strony San Marco przez piechurów Ocskaya, 39. półbrygada chwiała się. Do tego ścigany przez 18. półbrygadę Lusignan twardo parł na południe, by nagłym zwrotem ku



Gen. Alvinczy na rycinie z końca XVIII wieku  
Fot. Wikipedia

wschodowi wyjść na tyły francuskiej pozycji pod Rivoli. Sytuacja była krytyczna – jeśli kawaleria i działa Quasdanovicia rozwinęłyby się pod Rivoli, nic nie uratowałoby Bonaparte'go. I właśnie wtedy dowódca Armii Italii dał tak swoim, jak i obcym lekcję zimnej krwi i dowodzenia. Zrozumiał, że choć przewaga liczebna jest wciąż po stronie przeciwnika (sam miał nie więcej niż 15 tys. ludzi), to faktycznie wal-



Piechota austriacka: oficer i żołnierz z regimentu cesarskiego oraz żołnierz regimentu cesarzowej Marii Teresy  
Fot. ze zbiorów Andrzeja Nieuważnego



Gen. Joubert prowadzi kontratak pod Rivoli, litografia francuska z końca XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

czyło z nim tylko 12 tys. żołnierzy austriackiego centrum. A czas grał tylko na korzyść Francuzów. W południe Bonaparte zdecydował się na niebanalny ruch: powierzając Vialowi i części sił Jouberta obronę centrum, rzucił resztę dywizji tego ostatniego przeciw Quasdanoviciowi. Z karabinem w ręku Joubert prowadził piechotę przeciw ściśniętej na drodze kolumnie, na której czole szarżowała lekka jazda. Po chwili odezwały się francuskie działa przywleczone na pozycje dzięki niehumanym wysiłkom kanonierów: były najpierw cztery, a potem już 15. Bijąc ze wzniesienia pod Zuane, siały one zniszczenie: konie szalały na drodze, łamały dyszle i wywracały wozy, wybuchały jeszcze z amunicją, ściśnięta piechota ginęła lub uciekała w bezładzie. Kolumna Quasdanovicia, najsilniejsza i najważniejsza część armii Alvinczy’ego, nie była już zdolna do walki. Widząc jej klęskę, zawrócił również Vukassović, którego armaty tak bardzo dokuczały francuskiej piechocie. Zmęczone, lecz zwycięskie półbrygady Jouberta zwróciły się ku piechocie Ocskaya.

### Zwycięstwo

Powodzenie Francuzów na prawym skrzydle przesądziło o wyniku bitwy. Wprawdzie Köblös i Ocskay spychali w pewnej chwili piechotę Viala, ale odrzuciła ich szarża 200 huzarów Lasalle’a. Austriacy byli bezradni, nie mieli wszak jazdy ani armat. Do tego „zawiśnięcie” lewego skrzydła po klęsce Quasdanovicia odebrało pewność generałom. Przeciwnik nie pozostawił im





Bitwa pod Rivoli, mal. Henri-Félix-Emmanuel Philippoteaux, 1844 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

czasu na wahanie: wszystkie – poza ścigającym rozbitą kolumnę Berthierem – francuskie półbrygady rzuciły się w lewo, a artyleria szukała nowych celów. Szarża jazdy Lasalle’a, Leclerca i Legendre’a złamała ducha austriackiej piechoty i zmusiła ją do odwrotu. Kölblös i Ocskay nie mogli liczyć na wsparcie Lipthaya, który pod naciskiem półbrygad Massény i z odsłoniętym lewym skrzydłem porzucił wzgórze Trombalore i cofnął się w porządku ku Caprino.

Gorszy los spotkał ostatnią, szóstą austriacką kolumnę. Pomny rozkazu, a odcięty od głównych sił Lusignan uniknął boju ze ścigającą go 18. półbrygadą, prac

ku Rivoli. Dopiero tam zorientował się, że jest sam – reszta armii wycofała się. Odbił zrazu atak części 75. półbrygady i wycofał na południe, na łagodne wzniesienie Monte Pipolo. Jego ludzie doskonale widzieli i słyszeli 18. półbrygadę, nadciągającą od północy z muzyką i rozwiniętymi chorągwiami.

Bonaparte poczuł krew i ruszył pod Monte Pipolo wraz z resztą 75. i częścią 32. półbrygady oraz baterią armat. Na domiar nieszczęścia Lusignana od południa zabłysły w słońcu bagnety piechoty Reya, która nadciągnęła wreszcie na pole bitwy. Francuzi ruszyli do szturm na wzgórze. Mimo klęski austriacki pułkownik zebrał czwartą część sił – ok. 1200 piechurów – i przebił się z nimi na zachód. Szok był jednak zbyt silny. Napotkawszy słabe francuskie posterunki pod Orsą, Austriacy wzięli je za czoło kolejnych półbrygad. Setki piechurów Lusignana podniosły broń kolbami do góry. Ich dowódca uniknął niewoli i z garstką żołnierzy przedarł się do jeziora Garda. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. W połowie marca, mianowany już generałem brygady, Lusignan wpadł w ręce Francuzów podczas ewakuacji północnych Włoch.



Starcie pod Rivoli, rycina francuska, XIX w.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





Batalia pod Rivoli namalowana przez oficera i kartografa Armii Italii Louisa-Alberta-Guislaina Baclera d'Albe  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Bilans dnia okazał się dla Bonapartego olśniewający, choć straty były ciężkie. Wliczając operacje z ranka 15 stycznia, jego armia straciła ok. 2 tys. zabitych i rannych oraz 1 tys. jeńców. Alvinczy zaś zapłacił za klęskę utratą 11,5 tys. żołnierzy: z tego 1250 poległo, a 8 tys. poszło do niewoli. Spośród 11 zdobytych austriackich chorągwi, większość wzięła francuska jazda. Gdy śmiertelnie zmęczony szef szwadronu Lasalle rzucił kilka z nich pod nogi wodza, usłyszał wesołe: „Prześpij się na nich, solidnie zasłużyłeś”.



Bonaparte wydaje rozkazy pod Rivoli, mal. Émile Jean Horace Vernet  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

### Jeszcze nie koniec

Zwycięstwo z 14 stycznia (cesarz Napoleon podzielił się później chwałą z Masséna, mianując go księciem Rivoli) nie stawiało jednak kropki nad „i”. Pod koniec dnia Bonaparte wiedział już dzięki galopującym sztafetom, że Provera przedarł się przez Adygę i skierował ku Mantui. Nie można było także lekceważyć Alvinczy’ego, zwłaszcza po połączeniu z Quasdanovi-



ciem. Nawet pozostając w bezruchu u podnóża gór w La Corona, wiązał on pod Rivoli tysiące Francuzów potrzebnych pod Mantuą. Francuski wódz musiał dobić bestię. Opuszczając około godz. 17.00 pole bitwy wraz z dywizją Massény, nakazał Joubertowi i Reyowi pościg za Alvinczy'm, którego tyły miała dodatkowo niepokoić, wezwana spod Salo jazda Murata.



*Kolejna plastyczna wizja boju pod Rivoli  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

O świcie, zmordowane bitwą i marszem 15 tys. Francuzów ruszyło spod Rivoli na północ. Na prawym i lewym skrzydle generałowie Vial i Vaux mieli odciąć Austriakom odwrót przez Monte Magnone i Monte Baldo. W centrum, u podnóża Monte Baldo, miały atakować kolumny Jouberta i Reya. Jeszcze nocą jazda Murata przebyła na statkach jezioro Garda, a wysadzona w Torre ruszyła (spieszona!) na tyły Alvinczy'ego. O godz. 8.00 piechota Reya uderzyła na austriackie centrum. Walka była zacięta, ale po godzinie Austriacy ulegli. Przebijając się przez francuskie blokad



*Austriacki feldmarszałek Dagobert Siegmund von Wurmser, dowodzący obroną Mantui od września 1796 r. do lutego 1797 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

dy w kierunku Trydentu, tracili kolejne setki jeńców. Zagrożenie od północy przestało istnieć, ale pozostali naciśkający od wschodu Provera i Bajalić. Ten pierwszy stanął 15 stycznia pod chroniącym Mantuę fortem św. Jerzego. Ostrzelany z armat dywizji Séruriera, nie mogąc porozumieć się z broniącym twierdzy Wurmserem, zrezygnował z natychmiastowego ataku i dał zmordowanej piechocie odpocząć we wsi Valdagno. Rankiem spróbował wdrzeć się do Mantui od północy, pod La Favorita, między fortem św. Jerzego a Cytadelą. Wurmser wyszedł mu naprzeciw. Odłożenie decyzji o ataku okazało się wielkim błędem. Wprawdzie 16 stycznia o świcie Wurmser zajął przedmieście San Antonio, lecz nie zdołał odepchnąć Francuzów pod La Favorita. Szarpany przez Séruriera musiał cofnąć się do Cytadeli. Proverę atakowały od frontu 57. i 18. półbrygada, od prawej strony oskrzydliła go półbrygada 32.,

a na jego tyły spadło uderzenie gen. Miollisa spod fortu św. Jerzego. Ostatnią nadzieję na odwrót zgasił widok nadciągających od Legnago wojsk Augereau. O godz. 10.00 schwytyany w pułapkę Provera skapitulował. Za nieudaną odsiecz Austriacy zapłacili stratą 1300 zabitych i rannych, 4700 jeńców oraz 22 dział.



Kapitulacja garnizonu Mantui przed gen. Sérurierem, 2 lutego 1797 r., litografia według obrazu Hippolyte'a Lecomte'a z 1812 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Los Mantui był przesądzony. Wurmser poddał 16-tysięczną załogę 2 lutego, oddając Francuzom nie tylko ważną twierdzę i 325 dział, lecz także swobodę operacyjną. Los papieża Piusa VI i jego państwa był w ręku Bonapartego. W marcu Francuzi ruszyli na Wiedeń.

### Lekcja Rivoli

By zrozumieć źródła tego zwycięstwa, warto przyjrzeć się operacjom dywizji Massény między 12 a 16 stycznia. W ciągu pięciu dni wzięła ona udział w trzech bitwach i przeszła 86 km!

Początek epopei to obserwowane przez Bonapartego, zwycięskie starcie pod Weroną zaatakowaną przez piechotę Davidovicia. 13 stycznia to dzień lizania ran i oczekiwania na rozkazy, które wieczorem pchnęły dywizję ku Rivoli. W nocy przeszła ona 37 km, by ok. godz. 9.00 wejść do bitwy. Wieczorem 14 stycznia, skrwawiona za dnia jednostka ruszyła na południe, by dopaść Proverę. Po nocnym i dziennym marszu (z krótkimi przerwami) zameldowała się pod Mantuą i weszła do walki pod La Favorita.

Tak szybko nie maszerowała jeszcze żadna armia. Bonaparte wydobyl wszystko, co mógł, ze swych wyrosłych w biedzie chłopskich żołnierzy, którzy w ciężkich wiejskich warunkach



Francuski medal wybity z okazji zajęcia Mantui w lutym 1797 r.  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”





*Bonaparte oddaje hold rannym podczas kampanii włoskiej, litografia francuska, XIX w.  
AFP/ ImageForum/ East News*

od urodzenia podlegali naturalnej selekcji. Kampania roku poprzedniego i styczniowe marsze były tylko jej przedłużeniem. W szeregach pozostali najwięksi twardziele. Pomijane w propagandowych biuletynach, odnotowane jednak w wewnętrznych raportach straty niebojowe (chorzy, kulejący, wyczerpani, dezercerzy) były ogromne. Oplacona nimi szybkość armii francuskiej przynosiła jednak piorunujące efekty.

Nie bez znaczenia była też różnica w morale obu armii. Bite wcześniej wielonarodowe wojska austriackie (nie brakowało w nich „ludzi cesarskich” mówiących po polsku) walczyły dzielnie, lecz bez entuzjazmu. Przywykły do zwycięstw, dumny ze swych dowódców, egalitarny i republikański w duchu, łaknący dostępnego wciąż awansu żołnierz Armii Italii był zdolny do nadzwyczajnych wysiłków.



**Ogień karabinów i eksplozja jaszczy...****Masséna wspomina bój pod Rivoli**

W opublikowanych pośmiertnie pamiętnikach André Massény (1849 – 1850) bitwa z 14 stycznia, tytuł do chwały późniejszego marszałka i księcia Rivoli, zajmuje poczesne miejsce. Oto jak opisał on drugi kryzys w bitwie, nadchodzący wraz z austriackim atakiem na 39. półbrygadę: „W południe półbrygada ta, atakowana przez oddziały schodzące z San Marco i przez wojsko Quasdanovicia, zbierała się już do oddania płaskowzgórza Austriakom. Raz jeszcze wszystko zdawało się stracone, a jednak nikt nie wątpił w uratowanie armii. Generałowie Joubert i Berthier spotkali się na głównej drodze u wejścia do wąwozu oddzielającego płaskowzgórze od wioski Rivoli. Spojrzeli na siebie, myśląc o tym samym... – No tak! Gdzie rozwijasz linię?

– spytał Berthier. – Tu – odrzekł Joubert, chwytając za ramiona dwóch grenadierów 4. półbrygady lekkiej i ustawiając ich jak żywe znaki; następnie kazał swej dywizji zmienić front, by ruszyć z pomocą 39. półbrygadzie. Równocześnie Bonaparte kazał kawalerii Leclerca ruszyć w to samo miejsce, a 75. półbrygadzie zająć wzniesienie Fiffaro, by osłonić skrzydło armii.

Tymczasem Quasdanović wychodził z wąwozu pod Osterią przejściem, przed którym wznosiła się broniąca płaskowzgórza reduta. Wdarł się już na nią szwadron sztabowych dragonów i batalion piechoty pułku Gemmingen; reszta zwinięta była jeszcze w kolumnę w przesmyku lub na drodze, która choć przejezdna, była bardzo wąska. Wróg ścigał już artylerię z naszych stanowisk i daremny był wysiłek dowodzonych przez energicznego oficera kilku grenadierów, którzy rzucili się odbić armaty. Berthier zdołał wyrwać je Austriakom dopiero kierując na nich straszny ogień karabinowy. Na ich czoło rzucił 22. Pułk Strzelców Konnych, a Joubert z karabinem w garści powiódł swych grenadierów na austriackie prawe skrzydło, odrzucił je i zepchnął czoło kolumny w przesmyk zapchany już jazdą i artylerią. Eksplozja kilku jaszczy dopełniła chaosu wśród ściśniętych tam wojsk.



*André Masséna jako porucznik piechoty, mal. Ferdinand Waschmuth, 1792 r.  
Fot. Roger Violette/East News*





Gen. Masséna w rozmowie z austriackim posłem  
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

W tym samym czasie Masséna z 32. półbrygadą i brygadą Leblaya spychał wrogów ze wzgórz Trombalore. Odrzuciwszy brygadę Viala za San Marco, kolumny Ocskaya i Köblösa wychodziły ku Mutole, gdzie uległy przewadze wojsk Massény. Z kolei uwolniony od Quasdanovicia Joubert zebrał swych ludzi, by zatrzymać Ocskaya, którego piechota, zagalopowana w pościgu za brygadą Viala, rozproszyła się na nierównym terenie. Prowadzący 200 ludzi szef szwadronu Lasalle ruszył w przód, by osłonić zbiórkę wojsk Viala, a pojawienie się tych dwóch szwadronów wywarło na Austriakach straszne wrażenie. Ślaniając się ze zmęczenia, pozbawieni jazdy i artylerii, rozpoczęli odwrót, który nagle pojawienie się wojsk Massény na ich prawej flance zamieniło w ucieczkę; uciekali aż do San-Giovanni, pozostawiając w naszych rękach 1800 jeńców; wystraszony korpus Liphaya cofnął się do Caprino. ■



Jeńcy austriaccy przed gen. Bonaparte, litografia według obrazu Detaille'a  
Fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



# Bitwa pod Rivoli

14 - 15 stycznia 1797 roku



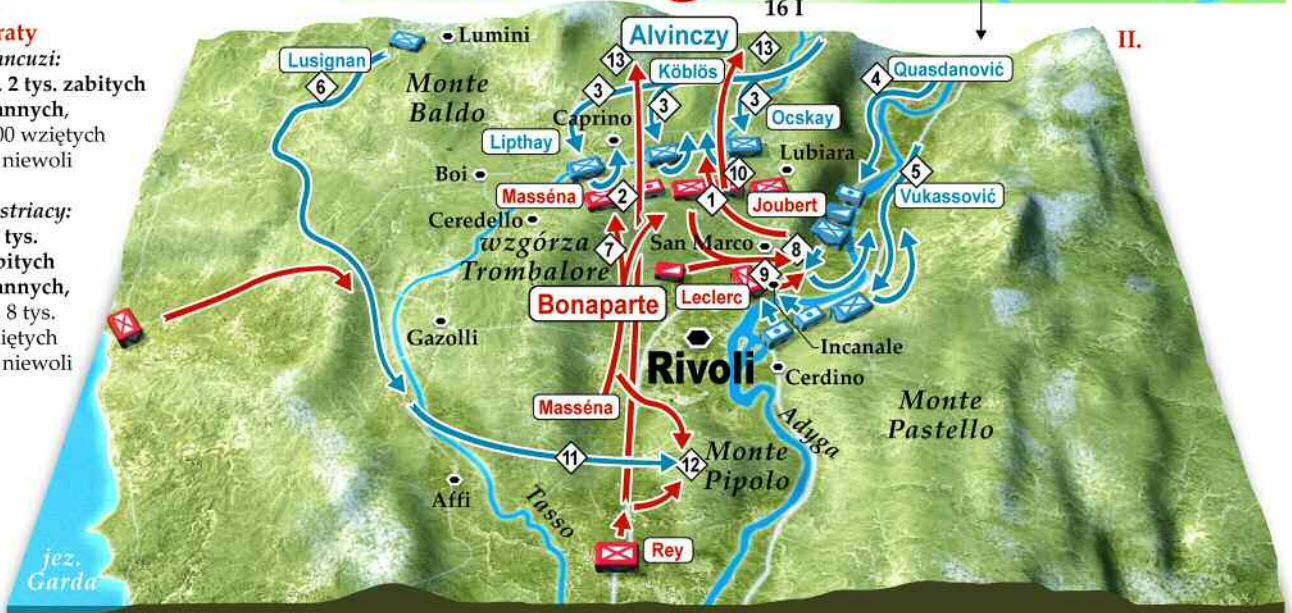
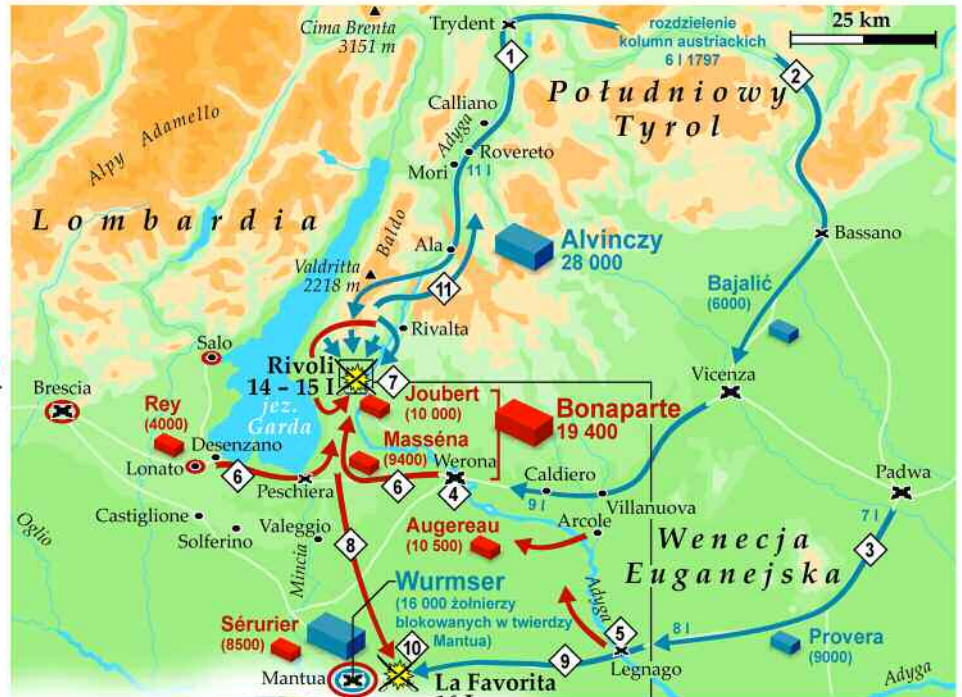
- piechota
- twierdze
- jazda
- artyleria

**Sily**  
**Francuzi:**  
 23 tys. żołnierzy

**Austriacy:**  
 28 tys. żołnierzy

**Straty**  
**Francuzi:**  
 ok. 2 tys. zabitych i rannych, 1000 wziętych do niewoli

**Austriacy:**  
 3,5 tys. zabitych i rannych, ok. 8 tys. wziętych do niewoli



## I. Bonaparte odiera kolejną ofensywę Austriaków

Na początku stycznia 1797 roku Austriacy przygotowali kolejną ofensywę na północne Włochy, której celem było odblokowanie oblężonej przez Francuzów Mantui. Armia austriacka podzieliła się na trzy zgrupowania. Główne gen. Alvinczy'ego ruszyło doliną rzeki Adygi (1). Natomiast zadaniem korpusów gen. Bajalicia, który pomaszerował ku Weronie (2), oraz gen. Provery, który uderzył na Legnago (3), było odwrócenie uwagi Francuzów i zmuszenie ich do rozproszenia sił. Gen. Bonaparte, którego wojska były rozrzucone od jeziora Garda po Bolonię, nie ruszył na pomoc generałom Masséni i Augereau, których oddziały były atakowane pod Weroną (4) i Legnago (5). 13 stycznia uznał, że główne siły austriackie nadchodzą od północy.

Pospiesznie ściągnął tam swe dywizje (6), aby wesprzeć broniącego doliny Adygi gen. Jouberta. Postanowił wydać bitwę na wzgórzach Trombalore pod Rivoli (7), gdzie trudny, pagórkowaty teren niwelował przewagę liczebną Austriaków. Po zwycięskim boju stoczonym 14 stycznia Bonaparte z dywizją Massény podążył na południe (8), gdyż oddziały Provery podeszły pod Mantuę (9). Dwa dni później rozbił Austriaków na przedpolach twierdzy, pod La Favorita (10). Tymczasem generałowie Joubert i Rey 15 stycznia uderzyli pod Rivoli na wykrwawione wojska Alvinczy'ego i ostatecznie zmusili je do odwrotu (11). Dzięki temu zwycięstwu Francuzi ugruntowali swą dominację w północnych Włoszech.

## II. Bój pod Rivoli

Bonaparte, przybywszy nocą z 13 na 14 stycznia do Rivoli, organizuje obronę wzgórz Trombalore oraz drogi wiodącej wzdłuż Adygi siłami dywizji gen. Jouberta (1) i częścią ściągniętej spod Werony dywizji gen. Massény (2). Nadciągający od północy Austriacy uderzają w sześciu kolumnach: w centrum atakują oddziały generałów Liphaya, Köblösa i Ocskaya (3), na prawo od nich wojska Quasdanowicia (4) i Vukassowicia (5), maszerujące po obu stronach Adygi, próbując obejść skrzydło Francuzów, natomiast z lewej strony to samo robi Lusignan (6). Walka rozpoczyna się po godz. 6 rano. W centrum Francuzi utrzymują pozycje, gorzej idzie im na skrzydłach. Idącą w rozsypkę lewą flankę ratuje przybycie reszty dywizji Massény (7), a słabnącym pod naporem Quasdanowicia oddziałom pod Incanale rusza

w sukurs sam Bonaparte, zabrawszy część sił Jouberta z centrum (8). Brawurowy atak jazdy Leclerca i Lasalle'a zmusza tu Austriaków do odwrotu (9). Po tym sukcesie żołnierze Jouberta wracają na wzgórze Trombalore i dają odpór Ocskayowi (10). Wspiera ich kawaleria, która szarżując, rozprasza austriackich piechurów. Austriacka kolumna gen. Lusignana, która obszła francuskie lewe skrzydło, dociera na południe od Rivoli (11). Na wzgórzu Monte Pipolo osaczają ją dwie półbrigady z dywizji Massény. Wkrótce na pole walki dociera dywizja gen. Reya (12). Lusignan musi kapitulować. O godz. 17 bój ustaje. Francuzi nie dają zbyttno odetchnąć pobitemu przeciwnikowi, mimo że Bonaparte z częścią sił odchodzi pod Mantuę. Następnego dnia Joubert i Rey uderzają, odrzucając oddziały Alvinczy'ego daleko na północ (13). Triumf Armii Italii jest pełny.

oprac. Bogusław Kubisz, rys. Norbert Suchorzewski



## WOJNA I WŁADZA

### Grand Tour po Europie, a nawet dalej

Wojny, które przetaczały się przez Europę i część „dalekiego świata” w epoce napoleońskiej były zjawiskiem wielowymiarowym. Ich konsekwencje można wskazać w sferze militarnej, politycznej, gospodarczej, ale także społecznej i kulturowej. Rzadko zwracamy uwagę, jak ogromny wpływ miały wojny na zwiększenie wiedzy o świecie wśród grup społecznych, które u schyłku XVIII wieku nie cechowała szczególna mobilność. Żołnierz, podobnie jak żeglarz, zawsze miał w sobie coś z obieżyświata, zwłaszcza w oczach przedstawicieli środowisk, z których najczęściej się wywodził – rzadko opuszczających opłotki własnej wsi chłopów, miejskiego plebsu czy zasiedziałej na prowincji szlachty. W latach 1796 – 1815 setki tysięcy ludzi odzianych w mniej lub bardziej strojne mundury kilkunastu armii, ruszyły na swój Grand Tour po Europie, a nawet dalej.

Ta zbrojna turystyka na masową skalę była ryzykowna, a zarazem niewątpliwie atrakcyjna: „Chcę Was poprowadzić w najżyźniejsze doliny świata” – skierowany do Armii Włoch rozkaz Bonapartego brzmi niemal jak chwytliwy slogan biura podróży, zwłaszcza gdy w uszach głodnych i niepłatnych żołnierzy zabrzmiała obietnica czekających na nich „bogaty prowincji” i „wielkich miast”. „Żołnierze Armii Włoch, czyżby miało zabraknąć Wam odwagi i wytrwałości?” – pytał retorycznie Bonaparte. Z pewnością nie wobec takiej perspektywy. Edukacyjny wymiar owej zbrojnej turystyki ujawniał się często w rozkazach ogłaszanych przez Bonapartego podczas egzotycznej dla większości ówczesnych Europejczyków wyprawy do Egiptu:



**JAROSŁAW CZUBATY**  
profesor Uniwersytetu Warszawskiego,  
badacz historii XVIII i XIX wieku



*Ekspedycja do Egiptu pod dowództwem Bonapartego,  
mal. Leon Cogniet, lata 1827 – 1835*

„Pierwsze miasto, jakie napotkamy na naszej drodze, zostało zbudowane przez Aleksandra”. Uczestnicy ekspedycji mieli wyruszyć na nią nie tylko po chwałę i zyski, ale także by poszerzyć swe horyzonty: „Na każdym kroku spotykać będziemy pamiątki godne tego, by wzbudzać zachwyty Francuzów”. Ów zachwyty wprawdzie najczęściej demonstrowano niechlubnym zwyczajem turystów wszystkich epok, uwieczniając na figurze Sfinksa własne nazwiska obok komunikatu: „Tu byłem”.

Niekiedy jednak kontakt z nieznanym krajem owocował pogłębionymi obserwacjami. Dowodzą tego zachowane zapiski Józefa Sułkowskiego, zawierające wiele uwag na temat warunków naturalnych Egiptu, jego gospodarki i obyczajów jego mieszkańców. Nie każdy podchodził do spotkania z obcą cywilizacją równie ambitnie – nie bez powodu Bonaparte nazwał swego adiutanta „oficerem największych nadziei”. Wątki krajoznawcze i obyczajowe stanowiły jednak istotny element większości relacji z kolejnych kampanii w spisanych przez oficerów i żołnierzy listach i dziennikach.

Dotyczyło to nie tylko armii napoleońskiej. Itinerarium Wincentego Kamińskiego, polskiego szlachcica, który w 1805 roku porzucił nudną pracę urzędnika skarbowego i podjął służbę w armii rosyjskiej, wypełnia opis morskich przygód, obyczajów mieszkańców obcych krajów i atrakcji turystycznych odwiedzanych miast. Dla ubogich i niezamożnych młodych ludzi z prowincji służba wojskowa i wojenne wyprawy stanowiły jedyną w swoim rodzaju okazję do wychynięcia za opłotki rodzinnej miejscowości. Opis żołnierskich wojaży Kamińskiego kończy zatem niepozobawiona nostalgii uwaga: „Za przybyciem do mego majątku, gdy już opuścił stan rycerski, zwyczajnie trzeba było na wsi zająć się gospodarką”.

Wyprawy „stanu rycerskiego” poszerzały również geograficzne i intelektualne horyzonty cywilów. Za pośrednictwem wojskowych daleki świat docierał do mieszkańców wsi i miasteczek, zmniejszając ich tradycjonalizm czy zwyczajny lęk przed nieznanym. Nie zawsze następowało to w sposób, jakiego by sobie życzyli. Niewątpliwą atrakcją stanowiły z pewnością spotkania z powracającym w rodzinne strony weteranem, który jak ów legionista w „Panu Tadeuszu” przynosił „kości stare na ziemię ojczystą”: „On za stołem siadał/ I dziwniejsze od baśni historyje gadał”. Chęć zaspokojenia głodu wiedzy o nieznanym świecie z pewnością słabła, gdy dokonywało się ono za pośrednictwem obcego żołnierza, który wkraczał w próg domostwa, domagając się od gospodarzy komfortowej kwatery, wyżywienia i napitku oraz sprawnej i odpowiednio uniżonej obsługi. ■



Rosyjscy kozacy w zajętej Paryżu w 1814 r.,  
rys. Georg Emanuel Opiz



# NAPOLEONICA

## Rue de Rivoli

Po przewrocie 19 brumaire'a kariera Napoleona nabrała rozpędu. 9 lutego 1800 roku w Pałacu Inwalidów zorganizował ceremonię ku czci Jerzego Waszyngtona – to była niedwuznaczna sugestia, jaką rolę pragnie odegrać. Dziesięć dni później przeniósł się wraz rodziną do Tuileries, dawnej siedziby Burbonów. Pałac wciąż wyglądał wspaniale, ale po okresie rewolucji był nie-

co zaniedbany. Dotyczy to szczególnie jego otoczenia, zwłaszcza od strony północnej, gdzie pośród chaotycznej zabudowy spontanicznie kwitł handel i usługi. Już Colbert, wpływowy minister Ludwika XIV, próbował to zmienić, ale dopiero za rządów jakobinów (1793) powstały konkretne plany, które miały udrożnić Paryż na osi wschód – zachód.

Do tych planów nawiązał projekt opracowany na zlecenie Pierwszego Konsula. Według niego centralną częścią nowej, szerokiej drogi miała być ulica biegnąca wzdłuż północnej pierzei Luwru i pałacu Tuileries. Bonaparte nie zważał na to, że aby ją przebić, należało zburzyć budynek Maneżu, w którym obradowały trzy kolejne rewolucyjne zgromadzenia: Konstytuanta, Legislatura i Konwencja Narodowa. To tam osądzono i skazano na śmierć Ludwika XVI. Wręcz przeciwnie – jego zamysłem było wymazanie pamięci o tamtych czasach. Tak też się stało – Maneż został zburzony w 1802 roku.

Dekretem wydanym 9 października 1801 roku zarządzono przebudowę całej dzielnicy. Zakazano działalności handlowej masarzom i rzeźnikom, którzy zabijali bydło i konie na podwórkach przylegających do ich sklepów, a także sklepikarzom używającym pieców, co dotknęło głównie piekarzy. Zabroniono też wywieszania szyldów, bo w okolicy miał zapanować ład architektoniczny. Miała go zapewnić przede wszystkim jednorodność fasad budynków wzniesionych wzdłuż nowej ulicy. Kamienice powinny mieć chroniące przechodniów przed słońcem i słońcem arkady – to pomysł Bonapartego, który zachwycał się tym elementem architektonicznym w północnej Italii.

Dla propagandy równie ważne znaczenie jak plan urbanistyczny miało nazewnictwo. Napoleon postanowił, że trzy najważniejsze ulice będą upamiętniać jego największe zwycięstwa z trzech kolejnych kampanii. I tak powstały przecznice noszące nazwy Castiglione i des Pyramides, a główna arteria miała zwać się rue de Rivoli, od bitwy, którą konsul uważał wówczas za swój najbardziej spektakularny sukces. Jeśli zwykło się mówić, że Napoleon budował własną legendę, to przy wytyczeniu tej ulicy nie była to przenośnia. ■



**BOGDAN BORUCKI**

Historyk, wydawca,  
prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią wieki”,  
autor książki „Valmy 1792”

# W następnym odcinku: Przylądek Św. Wincentego

Anglicy zwyciężają na morzu francuskich sojuszników,  
Hiszpanów, 14 lutego 1797 roku  
– Andrzej Nieuważny

O świcie Jervis miał pod ręką 15 okrętów liniowych i cztery fregaty. Liczył na siłę ognia sześciu trzypokładowych okrętów po 90 – 100 dział, w tym flagowego HMS „Victory” oraz ośmiu okrętów z 74 działami; wśród nich był dowodzony przez Nelsona HMS „Captain”. Ok. 8.15 Jervis uszykował swą flotę w jedną, mocno ściśniętą linię i południowo-zachodnim kursem ruszył na przeciwnika. Nie był świadom przewagi Córdoby, prawdę odkrył dopiero przed godz. 11.00. Świadkowie zapamiętali dialog admirała z liczącym Hiszpanów kapitanem „Victory”.

- *Osiem okrętów w szyku, Sir John.*
- *Doskonale, kapitanie.*
- *Dwadzieścia żagli w szyku, Sir John.*
- *Doskonale, kapitanie.*
- *Dwadzieścia siedem okrętów w szyku, Sir John, prawie dwa razy więcej niż nas!*
- *Wystarczy, kapitanie. Choćby było i pięćdziesiąt, załatwię je. Anglia diabielnie potrzebuje teraz zwycięstwa.*

Godna dżentelmena flegma nie zmieniała jednak faktu, że na drodze Brytyjczyków stała potęga: 27 okrętów liniowych i 10 fregat.



*Horatio Nelson wdziera się na pokład hiszpańskiego okrętu podczas bitwy koło Przylądka Św. Wincentego, litografia z końca XIX wieku  
Fot. Archiwum "Mówią wieki"*